Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 205 Lwów, piątek 8 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Budienny w Krakowie

Lwowska „Gazeta Poranna" doniosła:

„W związku z 250 rocznicą odsieczy Wiednia i wspaniałem zwycięstwem oręża polskiego, a głównie kawalerji, dnia 6 październiika odbędzie się w Krakowie wielkie święto kawalerji, w którem weźmie udział kilkanaście pułków kawaleryjskich oraz delegacje (małe oddziały) wszystkich pułków kawalerji polskiej.

Zakończeniem uroczystości będzie defilada przed marsz. Piłsudskim, który specjalnie na ten dzień przybędzie do Krakowa. Marsz. Piłsudski, nie chcąc, by święto kawalerji miało charakter ze względu na rocznicę wiedeńską uroczystości antytureckiej, wystosował zaproszenie do wzięcia udziału w święcie do niektórych zaprzyjaźnionych względnie sąsiedzkich państw, a więc przedewszystkiem do Turcji jak i do Sowietów. **Zaproszenie do Sowietów podobno zostało wystosowane osobiście do Budiennego, jako szefa kawalerji armji czerwonej.**

Ze strony tureckiej miała nadejść odpowiedź pozytywna. Do Krakowa zjedzie najprawdopodobniej oddział kawalerji tureckiej. Poza tem oczekiwana jest **odpowiedź Budiennego. Należy się spodziewać, że weźmie on osobiście udział w uroczystości krakowskiej na czele jakiegoś oddziału kawaleryjskiego".**

* * *

Wiadomość powyższą, wyglądającą napozór nieprawdopodobnie, dementuje nieurzędowo „Czas".

Ta wizyta Budiennego w Krakowie byłaby pierwszorzędną sensacją polityczną dla całego świata. Byłoby to bowiem bijącem w oczy przypieczętowaniem pokojowej współpracy sąsiedzkiej Polski z Rosją.

Odwróciła się karta historji.

Jeszcze raz potwierdziła się stara prawda, że w słowniku politycznym nie istnieje słowo „nigdy"...

Niedawne to przecie czasy, trzynaście lat temu zaledwie, jak armja polska pomaszerowała do Kijowa i wykonała stamtąd odwrót, ścigana przez Budiennego i jego kawalerję, aż oparła się dopiero pod Warszawą. Nazwisko Budiennego stało się w t. zw. „ideologji" równoznacznikiem pojęcia wroga śmiertelnego. Marszałek Piłsudski napisał nawet osobną książkę o roku 1920.

A oto po trzynastu latach tenże Budienny byłby w starym Krakowie witany nie jako wróg, lecz owacyjnie wiwatowany jako przyjaciel.

Na rynku podwawelskiego grodu, w obliczu Sukiennic i kościoła Marjackiego muzyki wojskowe przygrywałyby naprzemian hymn państwowy Polski „Jeszcze Polska nie zginęła" i hymn państwowy Rosji „Międzynarodówka" na cześć gości z Sowietów.

Nieszczęsne dzieje roku 1920 doszczętnie przekreślone....

* * *

W najtrudniejszem położeniu wobec tego faktu historycznego znalazłoby się t. zw. „wychowanie państwowe": W szkole gloryfikacja, odpowiednie czytanki i wykłady, — — i tesame zastępy młodzieży szkolnej cisami pedagogowie uroczyście wiedliby na rynek czy na błonia, aby wiwatowały na cześć miłego gościa.

Tak — — „wychowanie państwowe" — —

Pożyczka wewnętrzna

Pożyczka wewnętrzna, nazwana „narodową", urodziła się na łamach Dziennika ustaw z 7 września. Stało się to w drodze dekretu na podstawie pełnomocnictw uchwalonych w marcu br. Poraz drugi w ciągu kilku lat przeprowadza się wielkie operacje finansowe poza Sejmem: w r. 1927 na podstawie dekretu zaciągnięto wielką pożyczkę amerykańską, obecnie w tensam sposób robi się pożyczki w biletach skarbowych i pożyczkę „narodową".

Do ogłoszonego dekretu-ustawy dodamy komentarz, nawet dwa: jeden od p. premjera, drugi od p. ministra skarbu. Z tego ostatniego komentarza chcemy wskazać na jeden zwrot, mianowicie, że „pożyczka w wysokości, która może być pokryta bez trudności przez społeczeństwo, wystarczy nam na wyrównanie reszty deficytu budżetowego za bieżący rok operacyjny, czyli **że rząd nie będzie potrzebował uciekać się do żadnej innej operacji finansowej, ani nakładać na społeczeństwo ciężarów**, któreby mogły sytuację finansową utrudnić."

Przypatrzmy się, jak w świetle cyfr wygląda ta optymistyczna nadzieja. Za trzy lata 1930/33 deficyt budżetowy wynosi 590 miljonów. Na rok budżetowy 1933/34 deficyt — w proporcji 90 miljonów za 4 miesiące — 270 miljonów, razem deficyt za 4 lata będzie wynosił okrągło 900, jeżeli nie więcej, miljonów.

Jakie są źródła pokrycia tego deficytu? Przedewszystkiem za takie źródła uważa się rezerwy skarbowe, które podano na 571 miljonów z tą jednak ważną różnicą, że pieniądze te były „zamrożone" tj. umieszczone w trudnych do zrealizowania papierach i w bankach państwowych. Drugiem źródłem pokrycia była pożyczka zapałczana p. Matuszewskiego w wysokości 32 miljonów dolarów, z której po rozmaitych potrąceniach pozostało okrągło 200 miljonów. Trzeciem źródłem było podniesienie bezprocentowego kredytu w Banku Polskim o 50 miljonów, z których 40 już wybrano. Czwartem było powiększenie obiegu bilonu o 76 miljonów — z 320 na 396 — w drodze zwykłego rozporządzenia ministra skarbu.

Ponieważ z rezerw kasowych „odmrożono" najwyżej 200 miljonów, miał więc skarb państwa do rozporządzenia: 200 miljonów z rezerw + 200 miljonów z pożyczki zapałczanej + 110 miljonów z Banku Polskiego + 76 miljonów z bilonu, razem 586 miljonów, czyli że do pokrycia deficytu 900 miljonów brakowało jeszcze 344 miljonów. Tu właśnie zaczyna się działalność operacyj finansowych. Bilety skarbowe dały — o ile już zostały wysprzedane — 200 miljonów, pożyczka wewnętrzna da efektywnie około 110 miljonów — razem 310 miljonów, czyli **że niema jeszcze pełnego pokrycia deficytu** do końca r. budżetowego 1933/34, gdyby się nawet przyjęło, że nie będzie większy jak 270 miljonów, w co minister skarbu wierzy, mówiąc, że „deficyt budżetowy z całą pewnością będzie mniejszy od przewidzianego ustawą skarbową i prawdopodobnie mniejszy od realnego deficytu za rok ubiegły."

Dalej powiada czy przyrzeka p. minister, że nie nałoży się na społeczeństwo nowych ciężarów. Rozumiemy, że jest to ciężka decyzja ze strony czynników, które celowały w tworzeniu różnych funduszów — z minimalnym efektem. Czy jednak przyrzeczenie nienakładania nowych ciężarów odnosi się też do zapowiedzianych podwyżek podatku przemysłowego i gruntowego oraz do podatku od uboju? Należy takie przyrzeczenia dawać i brać z wielką ostrożnością, gdyż — co do dawania — żaden minister nie może przewidzieć, do jakich źródeł będzie musiał sięgnąć, gdy dotychczasowe wysychają.

Nie ulega wątpliwości, że **pożyczka 120 miljonów nawet dla naszego biednego społeczeństwa nie jest sumą niemożliwą do zrealizowania.** Nawet bez wielkich wysiłków propagandowych może i powinna ona pójść szybko i wydatnie. Pytanie tylko, czy na tem się skończy; czy nie zbyt optymistycznie rzuca się przyrzeczenia, robi się nadzieje, które mogą okazać się niemożliwemi do spełnienia. Jeżeli ma się do czynienia z kryzysem w tych rozmiarach i jeżeli zwalczanie kryzysu odbywa się w znany u nas sposób — lepiej nie wiązać się i — jak dotychczas postępowano — pozostawić wypadki ich biegowi. A przytem należy ciągle mieć na oku cyfry, których wymowa jest jaśniejszą i brutalniejszą niż wszystkie zapewnienia.

Czy zapłaciliście prenumeratę na wrzesień?

Z jednej posady na — lepszą

Donieśliśmy wczoraj o ustąpieniu wiceministra skarbu p. Rożnowskiego i o zamianowaniu p. Jędrzejewicza jego następcą. To już zostało urzędownie ogłoszone. Równocześnie donoszą, że p. Rożnowski nie idzie na emeryturę, lecz jest desygnowany na stanowisko prezesa Izby ubezpieczeń społecznych, która ma powstać w związku z wchodzącą w życie ustawą scaleniową.

P. Rożnowski, zanim został wiceministrem skarbu, był dyrektorem warszawskiej Kasy chorych, stąd widocznie jego kwalifikacja na najwyższe stanowisko w „scalonem" ubezpieczeniu. — Powtarza się historja z funduszem pracy: zanim jeszcze wpłynął grosz i zanim coś zaczęto robić, mianowano przedewszystkiem prezesa, generalnego dyrektora, zwykłych dyrektorów itd. Ustawa scaleniowa ma wejść w życie od 1 stycznia 1934, tymczasem już mianuje się najwyższego dygnitarza. Tymczasem p. Rożnowski jako przeniesiony w stan nieczynny, nie pozostanie bez chleba, aż po objęciu nowej posady, która da i masło do chleba.

* * *

KOMISARZ ORGANIZACYJNY IZBY UBEZPIECZEŃ

Minister opieki społecznej mianował komisarzem organizacyjnym Izby ubezpieczeń społecznych zastępcę dyrektora departamentu, p. St. Makowieckiego. P. Makowiecki kieruje pracami nad wprowadzeniem w życie ustawy scaleniowej o ubezpieczeniu społecznem. Do współudziału w tych pracach powołuje ministerstwo rzeczoznawców z poza grona swych urzędników, przedewszystkiem z pośród pracowników instytucyj ubezpieczeniowych.

A teraz do nowej walki — aż do zwycięstwa!

Konferencja paryska Międzynarodówki Socjalistycznej nietylko nie zawiodła oczekiwań, ale przyniosła *więcej, niż przypuszczali nawet optymiści.*

Mówimy to zupełnie szczerze i bierzemy odpowiedzialność za swe słowa.

Konferencja zebrała się w chwili dla socjalizmu bardzo ciężkiej.

Kryzys gospodarczy dziesiątkuje klasę robotniczą i spycha ją w otchłań nędzy ostatecznej. Faszyzm rabuje klasie robotniczej wszelką wolność, swobodę ruchów, zdobycze społeczne i polityczne. Z drugiej strony komunizm zadaje socjalizmowi na każdym kroku ciosy zdradzieckie.

To są warunki objektywne, w których socjalizm działa. A nad niemi zawisła „subjektywna" klęska socjalizmu w postaci katastrofy niemieckiej.

I oto w takiej chwili, kiedy burżuazja i komuniści wyprawiali już stypy nieboszczykowi... upragnionemu, konferencja paryska składa świadectwo, że socjalizm żyje, jest zdrów, a tu i owdzie rozwija się pięknie.

Socjalizm żyje nawet tam, gdzie odebrali mu żywot legalny. Żyje we Włoszech, żyje w Niemczech, gdzie przystosowuje się do nowych warunków i wychowuje nowe pokolenie socjalistów rewolucyjnych, zwycięzców jutra.

Socjalizm jest zdrów, gdyż odrzuca precz defetyzm, nie upada na duchu, a z każdej klęski czerpie nową energję do dalszej walki.

Socjalizm rozwija się w krajach demokracji, zaciągając pod swój sztandar coraz to szersze masy ludności pracującej.

Każdy z nas musiał być — a przynajmniej powinien był być — mile uradowany, gdy, śledząc obrady konferencji paryskiej, przekonał się, jak łatwo delegaci znaleźli wspólny język. Jeżeli w chwili takiej ,jak dzisiejsza, rezolucja mogła skupić 291 głosów uczestników konferencji, mając przeciw sobie tylko 18 głosów i 5 głosów wstrzymujących się, jeżeli przebieg konferencji miał charaker tak wyjątkowo spokojny i rzeczowy, to śmiało można powiedzieć, że socjalizm wyszedł z próby nadspodziewanie zwycięsko. Zwłaszcza, że owe 18 głosów — zdaniem naszem — różniły się od większości raczej w odcieniach i w teorji, a nie w praktyce.

Już słyszymy zarzut: właśnie ta zgodność i ten spokój świadczą raczej o „starości" socjalizmu, o braku odwagi do śmiałego rozstrzygania zagadnień i t. p. Słaby to zarzut, który upada już przez to, że inni malkontenci wytykają konferencji właśnie coś wręcz przeciwnego, mianowicie — nadmierną różnicę zdań. I jedni i drudzy nie mają racji. Gdyby delegaci skakali sobie do oczu, to przez to wcale jeszcze nie zademonstrowaliby żywotności socjalizmu. Z drugiej strony różnice zdań, jakie ujawniły się na konferencji w czasach normalnych, i są rzeczą nie były wcale większe, niż na konferencjach i zjazdach w czasach normalnych, i są rzeczą zupełnie naturalną zwłaszcza w okresie przejściowym, jaki przeżywamy, i wobec tego, że w różnych krajach socjalizm musi sobie torować drogę w warunkach całkiem odmiennych.

jest dowodem, że socjalizm mimo wstrząśnień chwili obecnej, trwa niezachwianie przy swoich zasadach. przy swym programie i że te wstrząsy chwilowe nietylko nie uderzają w nasze zasady, lecz potwierdzają ich słuszność na każdym kroku.

Jednocześnie konferencja, poświęcona zagadnieniom taktyki socjali-

Wielka jednomyślność konferencji

stycznej w chwili bieżącej, ujawniła nowe zadania na przyszłość. Za najważniejsze z tych zadań uważamy: stworzenie *programu Międzynarodówki*, o czem wspomniał w swem przemówieniu wstępnem tow. Fr. *Adler*, oraz opracowanie programu socjalistycznego dla t. zw. klas pośrednich.

Konferencja paryska nie była kongresem Międzynarodówki i nie miała uprawnień kongresu. Mimo to powzięła kilka doniosłych decyzji w sprawie walki z faszyzmem i wojną.

Zapewne, żadna rezolucja nie może przewidzieć wszystkich możliwości, ani udzielić wyczerpujących wskazań dla poszczególnych krajów. Socjalizm każdego kraju musi sam uzupełnić to, co w rezolucji Międzynarodówki jest nakreślone tylko ogólnikowo.

Ale rzecz najważniejsza:

żadna rezolucja nie zastąpi czynu. Rezolucja może być tylko drogowskazem i rolę tę spełnia rezolucja paryska w stopniu zupełnie dostatecznym.

Teraz chodzi o to, by „słowo stało się ciałem", by walka z faszyzmem, której poświęcona była konferencja paryska, potoczyła się teraz ze wzmożoną siłą, by klasa robotnicza— zgodnie z nakazem rezolucji parvskiej — do walki z faszyzmem *zmobilizowała wszystkie swe siły i wszelkie zastosowała środki.*

(Jmb.)

Chłopcy zamiast robotników

Utrwalanie kryzysu na wieki

W krajach dyktatorskich lub zarażonych dyktaturą przyjął się obecnie zwyczaj wyzyskiwania bezrobotnych do darmowych robót. Robotnikowi trzeba za pracę zapłacić, ale bezrobotny, który już wszystkie źródła wyczerpał i śmierć głodowa w oczy mu zagląda, pójdzie pracować za byle co, za łyżkę komitetowej zupki, za spleśniały chleb i t. p.

Kośćmi bezrobotnych osusza Mussolini bagna Pontyńskie; bezrobotnymi zapełnił Hitler swe obozy pracy, a i u nas już krzątają się, aby robotników zastąpić zdeklasowaną armją bezrobotnych. Okazuje się bowiem, że kryzys i bezrobocie także mogą być dobrym interesem.

Z dorosłymi robotnikami sprawa jednak nie idzie tak gładko, jakby sobie tego życzono. Zdają oni sobie sprawę, że obniżają cenę siły roboczej, tego jedynego majątku, jaki robotnik posiada, oraz że w ten sposób nigdy już nie wybrniemy z kryzysu.

Łatwiej przeto trafić do młodocianych, którzy nigdy jeszcze nie pracowali i z nich zorganizować „kadry robotnicze".

Tej roboty podjął się Związek Strzelecki, który stworzył na Pradze pod Warszawą obóz z 285 chłopców.

Chłopcy ci wykonywują roboty za swoich ojców i braci, którzy kazaliby sobie za tę pracę zapłacić po 5 czy 6 złotych dziennie. Chłopcy są tańsi!

Szczegóły o tym obozie czerpiemy z „Kurjera Porannego", który daje opis otwarcia obozu w dn. 1 b. m.

> Jakiego rodzaju pracę pełnią uczestnicy obozu?
>
> Wysyłani są zespołami do wszelkich prac o charakterze użyteczności publicznej prowadzonych przez instytucje rządowe, wojskowe i miejskie.
>
> Między innemi obecnie jeden zespół pracuje przy robotach ziemnych w Ogrodzie zoologicznym, drugi zespół przy budowie boiska sportowego w 36 p. p.
>
> Uczestnicy obozu zatrudnieni są przy robotach 6 godzin dziennie. Rozkład codziennych zajęć przewiduje pozatem 1 godzinę sportu i 1 godz. wykładów. Reszta wolnego czasu poświęcona jest na zajęcia wewnętrzno - obozowe i wypoczynek.
>
> Na obozie stosowany jest rygor wojskowy. Dzień pracy rozpoczyna się pobudką o godz. 6 r., kończy się capstrzykiem o godz. 9 w. Rozkład zajęć jest ściśle uregulowany.
>
> Za swą pracę uczestnicy obozu otrzymują prócz wyżywienia i umundurowania 50 gr. dziennie".

Z tegoż sprawozdania dowiadujemy się, że istnieje komitet ochotniczych obozów pracy Związku Strzeleckiego i że na czele tego komitetu stoi b. posłanka p. Praussowa, gwiazda BBS.

Czy owocna działalność w Radzie Opiek Szkolnych p. Praussowej nie wystarcza, że i do tej „pożytecznej" pracy przykłada rękę?

Z nowych książek

W dawniejszych, lepszych czasach, tak przed ćwierćwieczem mniej więcej, jednym z najulubieńszych typów operetkowych był stary, ramolowaty dyplomata, w suto szamerowanym fraku i z konstelacjami orderowych gwiazd na piersi, amator kobiet, szampana i wszelakich uciech światowych. Dzisiaj — czasy są gorsze, twardsze i bardziej niepewne. Operetka straciła grunt pod fikającemi nogami i kredyt u publiczności, zaś operetkowy dyplomata skoczył na wyższy poziom zainteresowań pisarskich, stając się przedmiotem satyry politycznej, tak obficie karmionej autentycznym materjałem rzeczywistości.

Książka sowieckiego pisarza Ławreniewa *), znanego już czytelnikom polskim z przełożonych poprzednio dwóch innych powieści („Drzeworyt" i „Biała śmierć"), jest złośliwym pamfletem politycznym, mającym „nantylskiego" dyplomatę i generała — lorda Orpingtona za osobę główną. „Koniec republiki Itli" nawiązuje do tej niedawnej względnie epoki, kiedy to kontr-rewolucyjne awantury różnych Wranglów, Judeniczów oraz interwencjonistyczne ekspedycje mocarstw zachodnich przybierały na ziemi rosyjskiej formy wprost epidemiczne. Obrona „demokratycznych swobód" groteskowej republiki Itli, zagrożonych rzekomo przez groźnego sąsiada z Północy, stała się dogodnym pretekstem do zorganizowania wojskowo-dyplomatycznej wyprawy Orpingtona; właściwym jednak celem jego misji jest zagarnięcie itlijskich pól naftowych, przynoszących zawrotne dywidendy. Ku temu to celowi zmierza krętemi i zawiłemi dróżkami zamorski dyplomata, trafiając jednak w końcu wcale nie tam, dokąd zmierzał. W konsekwencji — haniebny odwrót „nantylskiej" ekspedycji i zlanie się liliputciej „republiki itlijskiej" z rewolucyjnem morzem północnej Asory.

Nazwy, sytuacje i aluzje powieściowej groteski Ławreniewa są zbyt przejrzyste i mówiące same za siebie są tendencje tej książki, utrzymane w duchu ścisłej „prawowierności" sowieckiej, nietylko w stosunku do spraw imperjalizmu, kontr-rewolucji i t. p. le[illegible] również jeśli chodzi o takie pojęci[illegible] jak socjalizm, demokracja etc. Można to jednak darować autorowi, który [illegible] bawną swą książkę potrafił rozja[illegible] błyskami żywego i szczerego, jakby n[illegible] rosyjskiego, humoru i satyry ciętej, [illegible] brze zamierzonej i odważonej. C[illegible] się to wszystko mile i przyjemnie [illegible] śmiechem na ustach, wspominając [illegible] nem France'a [illegible] — Bodzie[illegible]

Bolesław D[illegible]

*) Borys Ławrenjew. Koniec republiki Itli. Powieść. Warszawa. „Wydawnictwo Współczesne". Przekład B. Winawerowej. Str. 279.

Zjazd dzieci, które pilnowały pól

Podczas tegorocznych żniw w Rosji sowieckiej rozkradanie zboża na polach całych snopów i obcinanych kłosów doszło do takich rozmiarów, że władze sowieckie postanowiły wytworzyć specjalne oddziały zbrojne, którym polecono chronić urodzaje na polach.

Do oddziałów tych ściągano nietylko dorosłych, ale i dzieci, zorganizowane w organizacji „pionierów" (sowieckich skautów). Dzieci te czuwały na polach we dnie i w nocy, starając się pochwycić tych, którzy kradną zboże. Często zdarzało się, że taki oddział dziecięcy staczał walkę ze „złodziejami zboża" i oddawał ich w ręce organów sowieckich.

Po żniwach, a przed rozpoczęciem roku szkolnego, zwołany został pierwszy zjazd krajowy tych oddziałów dziecięcych w Charkowie, na którem omawiano wyniki wykonanej pracy. Zjazd, w którym wzięło udział około 250 delegatów oddziałów dziecięcych.

Wygłoszono referaty o udziale pionierów w walce o urodzaj i zbiory. Referentami byli chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Dzieci opowiadały, jak ich oddziały broniły zbiorów i zbierały kłosy na polach, które starali się ukryć rolnicy, by potem je zabrać do domu.

Symulant

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dn. 7 września znajdujemy sprawozdanie z procesu niejakiego Franciszka Różewicza w Poznaniu, oskarżonego o żonobójstwo.

W opisie przewodu sądowego znajdujemy następujący ustęp:

> „Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący sędzia Sośnicki ustala personalja oskarżonego, który jednak za całą odpowiedź znajduje słowa: „Ja chcę iść do żony, która jest ugóry". To zdanie oskarżony powtarza kilkakrotnie. W czasie czytania aktu oskarżenia Różewicz krzyknął kilkakrotnie: „Niech żyje Marszałek Piłsudski". Wreszcie na dalsze pytania odpowiada, że nazywa się Grzankowski, urodził się w roku 2301 w Brazylji. Wobec tak jawnego symulowania obłędu..."

Według tedy „Icka" okrzyk „Niech żyje Marszałek Piłsudski" jest jednym z dowodów symulowania obłędu.

Dużo mamy w Polsce takich symulantów!

Komunizm i faszyzm

Z okazji podpisania sowiecko-włoskiego paktu o nieagresji piszą „Izwiestja", że zasadnicze różnice między socjalizmem a kapitalizmem w ogólności, a między socjalizmem a faszyzmem w szczególności pozostały bez wpływu na zawarcie paktu. Przyznaje więc urzędowy — innych niema — organ sowiecki, że zasady zasadami, a praktyczna polityka idzie swojemi drogami.

Nie potrzeba było zresztą tego podkreślenia przy tej okazji. Już przedtem, przed podpisaniem paktu z Mussolinim, Sowiety przedłożyły umowę z Rapallo z Hitlerem, utrzymują z nim normalne stosunki, mimo że wiadomo, jak Hitler traktował i dalej traktuje komunistów. Jeszcze więcej: bawiący w Rzymie ambasador sowiecki w Berlinie Chinczuk rozmawia z Mussolinim na temat stosunków sowiecko-niemieckich, oświadczając gotowość zawarcia paktu o nieagresji z Hitlerem — takiegosamego, jaki zawarł z Polską, Francją itd.

Dlaczego państwo sowieckie zamyka obydwa oczy na traktowanie komunistów w Niemczech i Włoszech, nawet szuka z niemi specjalnych stosunków? Z historji wiadomo, że w polityce szczególnie zagranicznej niema sentymentów, że rozstrzyga wyłącznie interes. Jakiż więc interes mają Sowiety w tem ubieganiu się o ścisłe stosunki z Rzymem i Berlinem i to nawet w formie paktów? Można rozumieć takie nastawienie polityczne wobec Polski w myśl reguły, że dla zabezpieczenia jednego frontu (azjatyckiego) musi być drugi (europejski) kryty. Można rozumieć zbliżenie Sowietów do Francji — odbudowująca się Rosja potrzebuje kapitałów francuskich, te zaś szukają lokaty. Naco jednak Sowietom potrzebne są Niemcy i Włochy, dwa zaprzysięgłe wrogi ich światopoglądu?

Odpowiedź na to pytanie daje poczęści położenie na Dalekim Wschodzie, gdzie sytuacja coraz silniej się zaostrza, a Rosja jest tam jednem z najbardziej zainteresowanych mocarstw. Przygotowując się do akcji zaczepnej czy obronnej wobec Japonji, Rosja chce mieć wolne ręce w Europie i dlatego ściska wszystkie ręce, choć po łokcie umaczane krwią komunistów. Jest jednak drugi, może ważniejszy powód takiego nastawienia polityki sowieckiej: pakt czterech, który wywarł bardzo złe wrażenie w Moskwie, ponieważ stał się widomą oznaką supremacji czterech państw nad Europą, wśród których to państw Rosji niema. Już podczas pobytu na konferencji gospodarczej w Londynie Litwinow po próżnych zabiegach o niedopuszczenie do tego paktu probował neutralizować go w ten sposób, że zawarł pakt z Francją — to był jeden wyłom. Drugim jest zawarcie paktu z Włochami, trzecim ma być pakt z Niemcami — w rezultacie pakt czterech albo zamieni się w pakt pięciu albo straci swe górujące nad innemi mocarstwami znaczenie.

Jeżeli król Henryk IV. mówił, że „Paryż wart jest mszy", tj. warto dla korony francuskiej rzucić protestantyzm i wrócić do katolicyzmu, to widocznie w Moskwie są zdania, że, by dostać się jako piąty do kwartetu europejskiego i zamienić go w kwintet warto zapomnieć o zasadach taksamo, jak dla przyjaźni z Anglją zapomniało się o kontynuowaniu akcji III Międzynarodówki. Zasady są dobrą i piękną rzeczą w domu, ale nie na eksport.

Sąd doraźny w Kobryniu

W poniedziałek popołudniu obrona, w związku z opinją biegłych, t. j. p. Klicińskiego i tow. Erlicha, zwróciła się do prokuratora o postawienie przezeń wniosku skierowania sprawy do postępowania zwykłego. Ekspert tow. Erlich stwierdził, iż KPP, od której KPBZ jest ściśle uzależniona, w listopadzie 1932 zmieniła swoje stanowisko w kwestji narodowościowej, nie głosząc oderwania północno-wschodnich województw od Polski i przyłączenia ich do Rosji, wysunęła natomiast zasadę samostanowienia o sobie mniejszości narodowych aż do oderwania włącznie. Ekspert p. Kliciński stwierdził, że KPBZ jest ściśle uzależniona od KPP, oraz potwierdził, iż od czasu VI zjazdu KPP nie widział ani jednej odezwy, któraby przeczyła stanowisku VI zjazdu KPP. Ponieważ na początku rozprawy prokurator motywował postępowanie doraźne okolicznością, iż oskarżeni przyznali się do należenia do KPZB, która dąży do oderwania północno-wschodnich województw i przyłączenia ich do Rosji sowieckiej, obrona domaga się od prokuratora, wobec stwierdzenia przez ekspertów nieistnienia tej okoliczności, wniosku przekazania sprawy do postępowania zwykłego.

Decyzją sądu rozprawa została odroczona o godzinie 3 popoł. do godziny 9 rano, t. j. na osiemnaście godzin.

We wtorek rano sala wypełniła się publicznością, przedewszystkiem zaś reprezentantami administracji miejscowej. Przybyli również przedstawiciele „Iskry" i PAT. Jest to dowód wzrostu zainteresowania procesem.

Wśród ogromnego napięcia zabiera głos prokurator. Nie stawia wniosku skierowania sprawy do postępowania zwykłego, lecz wnosi powołanie nowych ekspertów, obecnych już na sali. Są to p. Bach, radca min. spraw wewn. i p. Wysokiński, zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa.

P. Bach przybył do Kobrynia o godz. 8 rano z Warszawy samochodem.

Ze strony obrony adwokaci Dąbrowski i Breiter stwierdzają, iż wczoraj strony sformułowały dodatkowe pytania dla powołanych poprzednio ekspertów. Sąd wysłuchał wyczerpującej opinji p. Klicińskiego, urzędnika z wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa i rzeczoznawcy, przedstawionego przez obronę tow. Erlicha. — Żaden zarzut przeciw tym ekspertom wysunięty nie został; w rezultacie uzgodnili oni swoje stanowiska. Wobec tego wniosek powołania nowych ekspertów wygląda na liczenie, co jeszcze jeden goniec z pośród ekspertów przyniesie. Obrona sama postawiła poprzednio wniosek powołania na ekspertów przedstawicieli min. spr. wewn. Ale wtenczas prokurator sprzeciwił się; sąd wniosek odrzucił i ekspertów z MSW nie powoływał. Obecnie prokurator wnosi powołanie tych biegłych. Jest to sprzeczne z procedurą.

Prok. Jacuński wniosek swój jednakże podtrzymuje.

PODWOJENIE LICZBY EKSPERTÓW

Po dłuższej naradzie ogłoszono decyzję sądu o powołaniu pp. Bacha i Wysokińskiego. Uwzględniono jednocześnie wniosek obrony powtórnego powołania przez sąd ekspertów poprzednio już wysłuchanych, t. j. Klicińskiego i tow. Erlicha. Po tem postanowieniu sąd odroczył rozprawę o godz. 11 do godz. 10 rano dnia następnego.

Pogłoski o zmianach w rządzie

W kołach politycznych rozeszły się wczoraj pogłoski, że zaraz po powrocie p. ministra Piłsudskiego z Zaleszczyk nastąpią zmiany w rządzie. Mówią, że ustąpić mają: minister spraw wewnętrznych pułkownik Pieracki i minister przemysłu i handlu generał Zarzycki, przyczem istnieje podobno możliwość objęcia resortu przemysłu i handlu przez byłego premjera Prystora.

Mały felieton

W obozie cygańskim

W okolicy podmiejskiej rozbili cyganie obóz. Kilka bryczek nakrytych płótnem, z pod którego wyglądają brudne o kolorze ziemistym stare pierzyny, słowem bety...

Konie marnie odżywione skubią trawę przy szosie. Koło jednego wozu gwarno...

KUPA DZIECI

w koszulinach. Obdarte to, wyglądają jak murzynki, omurdzane na twarzy, nie myte od urodzenia. Stara cyganka gotuje w kotle

PSIE MIĘSO

Dzieciaki czekają niecierpliwie. Oparty o wóz stoi młody cygan, piękny chłopak i gra, gra od ucha na skrzypcach..

Smętna melodja płynie na pola, daleko... Czarna cyganka o kruczych włosach leży na trawie, karmiąc niemowlę... wpatrzona w młodego grajka...

— Stach... oni cię złapią... szukają — idź w lasy... On gra dalej...

UPALNY DZIEŃ

Upalno w obozie cygańskim... Na drodze ukazały się kobiety z miasta. Stara i młoda z dzieckiem przy piersi wybiegły przeciw nim na drogę...

— Dajcie 50 groszy, wywróżę... Pani ma zmartwienia, pani miała nieszczęście... dajcie 30 groszy, ...powiem przyszłość... Pani będzie szczęśliwa... O tu na rękę, na dłoń rzućcie 30 gr.,, będziecie zadowoleni... dołożycie...

Tak jęczała długo stara... wreszcie wywróżyła...

Młoda stanęła przy jakimś panu, który nadszedł i stanął przed obozem cyganów...

— Powróżę... dajcie panie dłoń... wyglądacie na człowieka...

Urwała i długo stała nieruchomie wpatrzona w oczy przybysza.

— Poznałaś mnie?

— Po oczach...

— Poco pan tu przyszedł?...

— Gdzie Stanisław Kwiatkowski?

— Nie wiem... szepnęła znowu i spuściła oczy...

A STACH GRAŁ

na skrzypcach smętną melodję, wpatrzony w niebo...

— Hej! cygan! zbliż się. Nazwisko?

— Stanisław Kwiatkowski...

— Nieznany pan odkrył klapę surduta, pokazując znak tajnego agenta...

Stach nie bronił się, ucałował kochankę, głaskał pod brodę dziecko, aż zaskomlało i przytuliwszy skrzypce do piersi ruszył...

Pan z policji

WYRWAŁ MU SKRZYPECZKI

i rzucił na ziemię. Skuł ręce Stacha i poprowadził go na łańcuszku. Gromadka cyganiąt skryła się pod wozy. Widać było tylko z pod wozów przestraszone czarne oczęta maleństw jakby kociaków, spoglądające na odchodzących.

MŁODA CYGANKA RYKNĘŁA

i jak lwica rzuciła się na piersi Stacha. Pan z policji odtrącił ją. Upadła na ziemię i poczęła wić się i gryźć grudy ziemi w bólu rozpaczy... Stach zniknął w otchłani ulicy, prowadzącej do miasta... Łańcuszek tylko jeszcze brzęczał, którym szarpał pan z policji prowadzący cygana.

WYROK

Na sali sądowej duszno... galerja pełna cyganów... Dzwonek... Trybunał wchodzi. Przewodniczący wśród głębokiej ciszy ogłasza wyrok: Stanisław Kwiatkowski winnym jest zabójstwa i skazany został na 10 lat więzienia...

Na galerji wydobył się jęk, straszny jęk z piersi czarnej cyganki z niemowlęciem przy piersi... Przewodniczący woła: "Uciszyć się, bo inaczej opróżnię salę... Słychać już tylko cichy szloch, stłumiony ból...

Przewodniczący w motywach wyroku zaznacza, że Stanisław Kwiatkowski odebrał żonę bratu i w sprzeczce o nią zabił brata.

— — — — — — — — — —

Drzwi więzienia zatrzasły się aż na 10 lat... W obozie cygańskim pieści skrzypki czarna cyganka, tuląc je do piersi, jak niemowlę...

— — — — — — — — — —

MINĘŁY LATA

Niemowlę wyrosło na ładnego chłopca. Upalne lato... Chłopak gra na skrzypcach, oparty o wóz cygański... Dziwna tęskna melodja płynie w dal...

Przed chłopcem wyrósł jak z ziemi wychudły o twarzy ziemistej cygan...

Chwycił chłopca w objęcia i zawył:

GDZIE MATKA?

— Zmarła...

— Nie doczekała się... tęsknota ją zabiła...

Gwar obozu zagłuszył ból cygana. Obstąpili go kołem....

(k.).

Sto katedr

—o—

Wiekopomną zasługę około rozwoju nauki i kultury polskiej postanowił położyć p. Jędrzejewicz. Postanowił on mianowicie zwinąć 100 katedr profesorskich w wyższych szkołach państwa polskiego „dla dobra służby".

Między innemi przyjęta została zasada, że na każdym uniwersytecie pozostawiona będzie tylko jedna katedra ekonomji. Wszystkie drugie katedry ekonomji będą zniesione, a zajmujący te katedry profesorowie pójdą w odstawkę: z uniwersytetu warszawskiego prof. Roman **Rybarski**, z poznańskiego prof. **Taylor**, z krakowskiego prof. Adam **Heydel**. Przypadkiem.... tak się złożyło, że ci wszyscy trzej profesorowie ekonomji są... narodowymi demokratami. Tylko na lwowskim uniwersytecie zaszła komplikacja: tu bowiem katedra ekonomji po spensjonowaniu prof. Głąbińskiego pozostała nieobsadzona, a zatem katedra prof. Stan. **Grabskiego** jest jedyną katedrą ekonomji. Ten jedyny ekonomista endecki nie będzie więc usunięty w tej transzy.

W przeciwieństwie do ekonomji ma na wydziale teologicznym krakowskiego uniwersytetu zostać utworzona druga katedra filozofji chrześcijańskiej, a to dla młodego księdza **Sałamuchy**, który w czerwcu b. r. habilitował się w Warszawie. Gdy ks. Sałamucha tę katedrę zajmie, nic nie będzie stało na przeszkodzie zredukowaniu pierwszej katedry filozofji chrześcijańskiej, którą zajmuje b. rektor ks. Konstanty **Michalski**.

Co do prof. **Bystronia**, który jest znanym sanatorem, to redukcja jego katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim jest przewidziana bez przeniesienia go w stan nieczynny, przeciwnie, z przeniesieniem go na uniwersytet warszawski i z awansem na stanowisko dyrektora departamentu szkół akademickich w ministerstwie oświaty. Wymienienie jego nazwiska razem z nazwiskami skazanych na redukcję profesorów świadczy o wielkiej zręczności.

O zamierzonem skasowaniu katedr rady wydziałowe mają swe opinje nadesłać ministrowi oświaty **do 15 września, poczem bezzwłocznie nastąpi zwinięcie tych katedr** po myśli artykułu 3 nowej ustawy o szkołach akademickich, który ministra oświaty nie krępuje opinią rady wydziałowej.

Szybko i precyzyjnie.

REDUKCJE NA UCZELNIACH LWOWSKICH

W kołach uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie mówi się o zwinięciu czterech katedr, mianowicie: filologji klasycznej prof. **Ganszyńca**, historji sztuki prof. **Kozickiego**, matematyki prof. **Róziewicza** i angiistyki prof. **Tarnawskiego.**

Pod względem politycznym dwaj pierwsi profesorowie wysługiwali się sanacji (Ganszyniec, ex-socjalista), tylko na punkcie reformy wyższego szkolnictwa byli odmiennego od oficjalnego kursu zdania. Prof. Ganszyniec nawet w sposób dość gwałtowny wystąpił przeciw tej reformie, z czego wynikła sprawa honorowa. Prof. Tarnawski należy do nar. demokracji. Na wydziale prawniczym ma być zwinięta katedra prawa rzymskiego (prof. Chiamtacza przeniesiono na emeryturę), historji prawa (po śp. prof. Balzerze), ekonomji politycznej po prof. Głąbińskim, prawa karnego po śp. prof. Stebelskim i prawa ogólnego prof. Dubanowicza. Na teologji zwija się 2 katedry.

Na **politechnice lwowskiej** ma być zniesiony wydział ogólny i 14 katedr.

Przegląd gospodarczy

—o—

PŁATNOŚĆ BILETÓW SKARBOWYCH

W bm. będą płatne bilety skarbowe pierwszej serji, emitowane na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 1 kwietnia br. Część tych obligacyj w trzechmiesięcznych terminach wykupu uległa już wypłaceniu, reszta zaś będzie płatna od połowy bm. Ogólna suma wypłaconych obligacyj wyniesie 75 miljonów złotych.

NOWA TARYFA CELNA WCHODZI W ŻYCIE 11 PAŹDZIERNIKA

Ministerstwo skarbu wyda niebawem szereg zarządzeń w związku z wejściem w życie dnia 11-go października br. nowej taryfy celnej. Wobec podwyżki wielokrotnej ceł, podrożało szereg artykułów o charakterze luksusowym. Na ananasy cło wynosić będzie 680 zł. od 100 kg.; na łososie 500 zł. od 100 kg.; na wino szampańskie 3.750 zł.; na żywe kwiaty, sprowadzane z zagranicy, 1.250 zł. Wysokie stawki przewidziane są również na artykuły mody i futra. Na sobole stawka wynosi 125 tys. zł. od 100 kg. Jedynie jedwabie naturalne w stanie surowym zwolnione są od cła wywozowego, gdyż nie istnieje jeszcze dotychczas wystarczająca produkcja krajowa. W dziedzinie artykułów przemysłowych nastąpi podwyżka ceł na filmy dźwiękowe. Dla poparcia wytwórczości polskich filmów na dźwiękowe taśmy filmowe wprowadzone będzie cło w wysokości 25.000 zł., co dla niektórych filmów wynosić będzie podwyżka 300 procent w stosunku do obecnych opłat.

OŚM ROZLEWNI DENATURATU W POLSCE

W końcu bieżącego miesiąca ukazać się ma dekret prezydenta w sprawie organizacji sprzedaży wyrobów monopolu tytoniowego i spirytusowego. Dekret unormuje, między innemi sprawami, przepisy o koncesjonowaniu rozlewni denaturatu, których ma być w całej Polsce zaledwie ośm.

DOLAR

Warszawa, 7 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś 6'18 i pół zł. Bank Polski płacił 6'15 zł.

Londyn, 7 września. Na europejskich rynkach dewizowych był dziś kurs funta i dolara w dalszym ciągu chwiejny. Dolara notowano w Londynie 4'56, w Zurychu 3'58 i pół, w Paryżu 17'68 i w Amsterdamie 1'71 i 3/4. Funt szterling notowany był w Zurychu 16'32, w Paryżu 80'53 i w Amsterdamie 7'83 i 1/4.

—ooo—

LEOPOLD WELTEN 2)

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

James Stirt, przyszły król przemysłu odzieżowego, pochodził z solidnej rodziny. Ojciec miał biuro ekspedycyjne w New Yorku, w najbardziej ruchliwej dzielnicy wyspy Manhatan, założone za posagowe pieniądze małżonki, córki bogatego farmera. Córka farmera pieściła jedynaka. Patrząc na niego oczami rozszerzonemi dumą, mówiła:

— Ty James napewno, napewno wyrośniesz na wielkiego człowieka.

— Większego niż ojciec? — pytał James.

— Większego nawet niż mr. Edison — odpowiadała matka.

Małemu Jamesowi wydawało się wtedy, że prześcignie wzrostem najwyższych ludzi i zrówna się niemal z draaczem chmur. Dopiero mając lat 17 zrozumiał, że nigdy nie będzie wysoki i pozostanie brzydkim mężczyzną średniego wzrostu...

James Stirt, 17-letni młodzieniec, który golił już wąsy i smarował włosy brylantyną, patrzył z zawiścią na swoich rówieśników, gdy jeździli z dziewczętami na wycieczki w górzyste miejscowości, położone na zachód od Hoboken, i całowali się z niemi na leśnych polankach lub na kolejkach sznurowych. James odbywał wycieczki sam, jadł salceson, czytał powieści o szczęśliwych miljarderach i od czasu do czasu oglądał w lusterku jedyną ozdobę swego oblicza: błyszczące, napomadowane włosy.

Chwilami ciekawość przezwyciężała mizantropję i James bezszelestnie skradał się w kierunku krzaków, za któremi spodziewał się ujrzeć sceny, frapujące jego młodzieńczą wyobraźnię. Rzeczywiście, za każdym razem widział to samo: zachłanne usta i niespokojne ręce młodych ludzi płci obojga.

Raz Jamesa spotkała niespodzianka. Gdy — jak zwykle — śledził zza krzaków wzajemną wymianę czułości młodej parki, nagle spotkał się z wzrokiem kobiety. Oczy niewiasty najwyraźniej były skierowane w szczelinę między liśćmi, która służyła Jamesowi za punkt obserwacyjny. W następnej chwili kobieta oderwała usta od warg partnera, podniosła głowę i krzyknęła:

— Patrz!!! Tam podgląda!

Młody człowiek zerwał się z trawy i pobiegł w kierunku wskazanym przez kobietę. James zdrętwiał. Wszystko odbyło się tak szybko, że nawet nie miał czasu wstać z ziemi. Młodzieniec z rozwichrzonemi włosami i zaczerwienioną górną wargą przyskoczył do Jamesa i ryknął:

— Co tu robisz, szczeniaku?

Stirt wstał spokojnie i odpowiedział z godnością:

— Nic nie robię.

W tej samej chwili między obu rwącemi się do bójki młodzieńcami stanęła kobieta i, patrząc na Jamesa, rzekła pojednawczo:

— Dajcie panowie spokój.

James pochylił instynktownie głowę, aby pokazać młodej damie swoją połyskującą czuprynę, ale odczuł że niewiasta ogląda jego nowy jedwabny krawat i modne ubranie, ignorując całkowicie fryzurę Jamesa, jedyny przyrodzony walor jego powierzchowności.

Chwilę trwało milczenie, poczem kobieta zagadnęła Jamesa:

— Pan — jak widzę — samotny?

James cofnął się o krok i skinął głową.

— W takim razie — ciągnęła po namyśle nieznajoma — zabawimy się we trójkę. Zgoda?

James Stirt, zaskoczony nieoczekiwaną propozycją, uczynił niezdecydowany ruch, ale gdy poczuł ciepłą dłoń, ujmującą go pod ramię, skinął powtórnie głową.

Ruszyli we trójkę przed siebie. James milczał, kobieta paplała bezustanku, towarzysz jej zaś szedł z opuszczoną głową, mruczał coś i boczył się.

W uroczej miejscowości Arlington, były piwiarnie, karuzele i huśtawki. James fundował piwo i lody. Młody człowiek rozchmurzył się, a nawet wdał się z Jamesem w przyjacielską pogawędkę. James dowiedział się, że jego przygodny znajomy nazywa się Ted Bisford, jest salesmanem w składzie porcelany na South Street, że utrzymuje chorą siostrę i uczy się w szkole wieczorowej. Jego przyjaciółka, Emma Gaffery, modelka w salonie mód wierzgała tymczasem nogami na skrzypiącej huśtawce i chichotała.

(D. c. n.)

Z dnia

UPÓR NIEGODNY ZAZDROŚCI

Na stanowisko rektora wszechnicy lwowskiej kandyduje uparcie prof. Stefko. Widocznie uważa, że mu się ten zaszczytny urząd absolutnie należy. Ale widać sam jeden jest o sobie tego wygórowanego mniemania, gdyż profesorzy-elektorowie są uparcie o tej kandydaturze odmiennego zdania, chociaż p. Stefko tak wytrwale pracował nad nową ustawą akademicką i niepoślednie położył tam zasługi.

Już przy pierwszym wyborze rektora zjawia się kandydatura p. Stefki i przepada sromotnie. Gdy wybór nie zatwierdzony, zjawia się znów kandydatura p. Stefki.

Ale szczęście w nieszczęściu.

Nowowybrany rektor, którego p. Stefko był kontrkandydatem ciężko zachorował, zastępca nie został zatwierdzony, a drugiego jeszcze nie wybrano, nadeszła dla p. Stefki jedyna sposobność. Został komisarzem wszechnicy i wkroczył do rektorskich apartamentów. I jako komisarz kandydował na zastępcę rektora, ale znowu bezskutecznie.

Widać p. Stefko tylko komisarzem w uczelni być może...

PRZEGLĄD PRASY

KATEDRY I KARJERY

„Gazeta Warszawska":

P. premjer Jędrzejewicz jako minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, postanowił zwinąć ośm katedr uniwersyteckich na samym tylko uniwersytecie krakowskim. Przypuszczać należy, że podobne reformy będą przeprowadzone także na innych wyższych uczelniach.

Zanim uniwersyteckie rady wydziałowe nie wypowiedzą swej opinji o zamierzeniach p. ministra, do czego według nowej ustawy są powołane, powstrzymamy się z oceną tego zarządzenia, przyjmując na razie, że zostało ono wywołane względami oszczędnościowemi. Deficyt budżetowy rośnie i wymaga coraz to nowych ofiar.

Skoro jednak już tak jest, to wydawałoby się rzeczą słuszną, żeby oszczędności były przeprowadzane równocześnie w całej administracji państwowej, „in capite et in membris". I dlatego z wiadomością o likwidowaniu ważnych placówek kultury narodowej niezupełnie harmonizuje inna wiadomość, podana przez prasę sanacyjną i radio tego samego dnia, o nominacji dwóch nowych podsekretarzy stanu: p. Jędrzejewicza (brata premjera) w ministerstwie skarbu i p. Rajchmana-Floyara w ministerstwie przemysłu i handlu.

P. Wacław Jędrzejewicz wchodzi do ministerstwa skarbu jako czwarty wiceminister w miejsce p. Rożnowskiego, niema tu zatem powiększenia „katedr" ministerjalnych, ale zachodzi pytanie, czy konieczne było obsadzanie wakansu po p. Rożnowskim? Czterech podsekretarzy stanu w jednem ministerstwie — to chyba za wiele? Skoro zatem jeden z nich odszedł, to można było zaoszczędzić jego pensję i dodatki, przewyższające znacznie koszt utrzymania profesora uniwersytetu. Wszak dochody skarbu zmniejszyły się w ostatnich latach o miljard złotych zgórą. W takiej sytuacji przedsiębiorstwa prywatne redukują nietylko niższych urzędników, ale i dyrektorów.

Nominacja p. Rajchmana-Floyara stanowi powiększenie ilości wiceministrów. — Ministerstwo przemysłu i handlu ma fachowego wiceministra w osobie p. Doleżala. Czyżby agendy tego ministerstwa tak wzrosły w ostatnich czasach, że okazała się potrzeba utworzenia jeszcze jednego podsekretarjatu stanu? W jednym z teatrzyków rewjowych niemałem powodzeniem cieszył się skecz z żydkiem, szukającym ministerstwa „i". Na objaśnienie, że takiego ministerstwa niema, odpowiadał ów żydek, że dawniej to było „ministerstwo przemysłu i handlu", ale stopniowo znikł „przemysł", zmalał „handel", pozostało tylko „i".

CMENTARZYSKO POLSKICH OKRĘTÓW

Korespondent „Kurj. Pozn." donosi z Gdyni:

„Przy Nadbrzeżu Amerykańskiem, o rzut kamienia od wspaniałego magazynu „Cukroportu", rozciąga się cmentarzysko polskiej floty handlowej.

Statki przywiązane, statki bezrobotne!

Dwuszeregiem sterczą w wodzie czarne kadłuby. Skrzydła mosiężnych śrub wystają w powietrze, które kryje je warstwą gryszpanu. Stery zamarły w bezruchu, a z nadbudówek, niegdyś białych, płatami odpada farba.

Żałosny kondukt otwiera mały kołowy stateczek żeglugi przybrzeżnej, „Hanka". Pokłady, które rozbrzmiewały śmiechem beztroskich letników, jeżdżących do Helu, Jastarni i Orłowa, przeżarła rdza. Poszycie statku zniszczone i zrujnowane.

„Hankę" dotykają dziobami „Rewa" i „Warta". „Rewa", własność „Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego" była zbudowana przed wielu, wielu laty i jest weteranem, który nadaje się tylko na rozbiórkę, czyli na tak zwany szmelc. Sąsiednia „Warta", zbudowana w roku 1916, do przewożenia rud po wielkich jeziorach amerykańskich, zwała się niegdyś „P. L. M. 5". W polskiej marynarce wojennej była statkiem transportowym, a w roku 1927 przeszła do zespołu „Żeglugi Polskiej". Zrazu chciano ją sprzedać, ale później, gdy zdobyto dla niej ładunki rudy szwedzkiej, statek okazał się cennym nabytkiem. Dzisiaj niema dla „Warty" pracy; rudę dla Polski i Czechosłowacji wożą obcy.

W dalszym szeregu stoi samotnie wspaniały nowoczesny statek „Wisła" o pojemności 3.100 tonn. W roku 1928 zapłacono za nią 54.000 funtów angielskich w złocie, czyli zgórą dwa miljony złotych. Na brudnym, zapuszczonym pokładzie niema żywego ducha. Statek zdaje się, wydał ostatnie tchnienie.

Korowód przywiązanych bezrobotnych statków zamykają „Katowice" i „Toruń". Również własność „Żeglugi Polskiej" i również statki nowoczesne, zbudowane we Francji w latach 1925 i 1926. Każdy po 2.000 tonn. Dla nich również niema pracy.

Na cmentarzysku polskiej floty handlowej spoczywa od miesięcy pięć statków o ogólnej pojemności 12.000 tonn rejestr. brutto. Tonaż polskiej floty handlowej wynosi obecnie 59.500 tonn, a przeszło 20 proc. polskich statków handlowych jest bezczynnych i spoczywa na cmentarzysku.

Przeszło 20 procent naszej floty handlowej, objekt około pięciu miljonów złotych, zamienił się w martwy kapitał, topniejący z każdym dniem, bo nieczynne statki w oczach tracą swoją wartość".

Wobec tego jaskrawego przykładu kryzysu, jaki przeżywamy, jak zabawnie wygląda pokrzepianie serc, uprawiane przez pisma sanacyjne. Oto przykład. W sanacyjnym „Kur. Wileńskim" jakiś p. Nagurski pisze:

„Kryzys kończy się. Nie jest to już tylko teoretyczne twierdzenie Instytutu badania cen i konjunktur. Przed paru tygodniami widziałem, jak naszemi drogami wodnemi: Niemnem, Szczarą, Czarną Hańczą — aż hen przez kanał Augustowski ku Narwi i Wiśle — ciągną długie rzędy tratew.

Kryzys kończy się. Zakupy lnu na Wileńszczyźnie wyczerpały dotychczasowe zapasy tego surowca. Wprawdzie było go niewiele, gdyż w roku poprzednim zasiewy lnu zmniejszyły się znacznie, niemniej od kilku lat nie notowano już wyzbycia się zapasów. Jest to pierwszy i najważniejszy krok do powrotu równowagi gospodarczej".

„Pierwszy i najważniejszy krok". Jacy pocieszni ludzie piszą w tym „Kur. Wileńskim"!

Zaniepokojona Europa

Z telegramów wiadomo, że Francja i Anglja odbędą przy udziale delegata amerykańskiego konferencję, w której wezmą udział najwybitniejsi przedstawiciele rządów tych krajów: Daladier i Paul Boncour za Francję, MacDonald i John Simon za Anglję, Norman Davis za Amerykę. Konferencja zajmie się czterema zasadniczemi sprawami: 1) demonstracjami wojskowemi w Niemczech, 2) stosunkami niemiecko-austrjackiemi, 3) kwestją państw naddunajskich, 4) kontrolą zbrojeń.

Uderzającem jest, że w tej konferencji nie biorą udziału Włochy. W ten sposób pakt czterech zamienia się w pakt trzech — bez udziału Włoch. Jest to tem dziwniejsze, że właśnie Włochy w sprawach pod 2) i 3) zajmowały najaktywniejsze stanowisko, usiłując pośredniczyć między Austrją i Niemcami, oraz popierając federację naddunajską.

W kwestji zbrojeń konferencja potwierdza fakt, że Anglja przychyliła się do żądania Francji, które dotychczas zwalczała. Mianowicie Francja postawiła „junctim" między ograniczeniem zbrojeń a międzynarodową kontrolą zbrojeń. Anglja nie godziła się na to, uważając, że taka kontrola ogranicza suwerenność państwa. — Jeżeli obecnie sprawa ta jest jednym z przedmiotów obrad konferencji paryskiej, to widocznie Anglja zrzekła się swej opozycji.

Najważniejszym jednak punktem obrad konferencji jest sprawa zbrojeń niemieckich. Dla prasy francuskiej nie ulega wątpliwości, że „zbrojenia odbywają się na wielką skalę — podnosi ona w tajemniczy sposób, że rządowi francuskiemu udało się dostać na ten fakt niezbite dowody. Toteż ta prasa występuje z żądaniem, aby mocarstwa podniosły przeciw Niemcom formalne oskarżenie w Genewie z zagrożeniem sankcji. Na pierwszy początek żądają wysłania komisji kontrolnej do Niemiec dla zbadania, co właściwie jest z tak zw. obozami pracy, z ćwiczeniem młodzieży, pod nazwą gimnastyki, w strzelaniu i obrotach wojskowych itd. Z mów Hitlera w Norymberdze wyciągają logiczny wniosek, że Niemcy nietylko intensywnie przygotowują się do wojny, ale że przygotowania te tak dalece postąpiły naprzód, że zagrażają bezpośrednio pokojowi.

Konferencja paryska wywołuje naturalnie w hitlerowskich Niemczech szalone oburzenie. Pisma piszą, że Niemcy nie poddadzą się żadnej kontroli, że nie dopuszczą do podnoszenia ich „wewnętrznych spraw" na forum Ligi Narodów — mieczysłe sumienie przemawia z tych gróźb. Najsilniej jednak dotknęło prasę niemiecką stanowisko Anglji, która zmieniła swe poprzednio życzliwe stanowisko i idzie ręka w rękę z Francją. Hitlerowcy nie chcą czy nie mogą zrozumieć, że ich wyczyny oburzają angielską opinję publiczną, rząd zaś jest tylko wykonawcą woli tej opinji, która wyraża się w rosnącej nieufności do obecnych Niemiec.

Emeryt. urzędnik województwa lwowskiego powiesił się w hotelu Krakowskim

Do jednego z hoteli krakowskich zajechał we wtorek wieczór dr. Aleksander Cyryl Dżułciski, zamieszkały we Lwowie przy ul. 29 Listopada. Po zameldowaniu wyszedł do miasta, poczem wrócił przed godziną 10 wieczorem i zamknął się w swoim pokoju.

Na drugi dzień tj. we środę Dżułciski nie wystawiał nawet trzewików do czyszczenia ani nie wzywał służby. Popołudniu cisza panująca w pokoju Dżułciskiego poczęła intrygować personal hotelowy, lecz nie zwracali na to zbyt wielkiej uwagi. Po godz. 5 popołudniu w hotelu zjawił się nieznany mężczyzna i silnie zdenerwowany zapytał się o pokój Dżułciskiego. Zapukano do drzwi, a gdy nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi. Obecnym przedstawił się straszny widok. Oto na ramie okiennej wisiał Dżułciski. Zwłoki były zimne. Jak się okazało, owym przybyszem był szwagier Dżułciskiego. Otrzymał on list pisany przez denata w drodze do Krakowa, w którym zwierzał się z zamiaru samobójstwa i podał adres hotelu, w którym należy szukać jego zwłok. List ten nadeszedł do Lwowa we środę rano, co spowodowało natychmiastowy wyjazd szwagra do Krakowa.

Samobójca zostawił obszerny list, w którym w sposób wyczerpujący podaje przyczyny swego rozpaczliwego kroku.

Jak z listu wynika, przyczyną samobójstwa stało się fatalne położenie materjalne. Przed kilku dniami Dżułciski pochował swą ukochaną córeczkę, co również przyczyniło się do silnego rozstroju nerwowego. Śp. Dżułciski był emerytowanym urzędnikiem urzędu wojewódzkiego we Lwowie.

—ooo—

Wymiana więźniów z Sowietami

Ze Stołpców donoszą, że 6 bm. dokonano w Kołosowie wymiany więźniów między Polską a Rosją. Ze strony polskiej wydany został Sowietom były poseł białoruski, Taraszkiewicz, a ze strony sowieckiej, Olechnowicz, poeta białoruski, który przed siedmiu laty wyemigrował do Mińska, gdzie zamierzał założyć teatr. Zaaresztowano go, osądzono na dziesięć lat więzienia, z czego siedm lat odsiedział.

TELEGRAMY

—o—

KATASTROFA LOTNICZA

Toruń, 7 września (tel. wł.). Wczoraj w okolicy Chełmży odbywały się ćwiczenia dywizjonu myśliwskiego 4 pułku lotniczego. Gdy 29-letni podporucznik-pilot Eugenjusz Fichs zaatakował jeden z balonów ćwiczebnych, nagle ster jego maszyny odmówił posłuszeństwa. Aparat spadł i spalił się. Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki lotnika.

KTO WYGRAŁ 300.000 ZŁ.?

Warszawa, 7 września (tel. wł.). Dziś odbyło się pierwsze ciągnienie V klasy loterji państwowej. W przedpołudniowem ciągnieniu 300.000 zł. wygrał nr. 133355; 150.000 zł. nr. 79580; po 5000 zł. nra 44765 i 93083. W popołudniowem ciągnieniu 20.000 zł. wygrał nr. 34134; 15.000 zł. nr. 148488; po 10.000 zł. nra 18818 i 132199.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU DOLLFUSSA

Wiedeń, 7 września. Ministerstwo spraw zagranicznych dementuje pogłoskę, jakoby kanclerz Dollfuss zamierzał zrezygnować z powodu rzekomych nieporozumień w łonie rządu austrjackiego.

NADOLNY W MOSKWIE

Berlin, 7 września. Ambasador niemiecki w Moskwie von Dircksen mianowany został ambasadorem w Tokio. Ambasadorem w Moskwie mianowany został dotychczasowy ambasador w Angorze i główny delegat niemiecki na konferencję rozbrojeniową Nadolny. Poza tem dokonano szeregu przesunięć w niemieckiej służbie dyplomatycznej.

ODWET NA NIEWINNYCH

Berlin, 7 września. W odwecie za napad nieznanych komunistów na szturmowca hitlerowskiego w Hamburgu, wydał prezydent policji w Hamburgu polecenie, aby 80 komunistów znajdujących się w obozie koncentracyjnym w Wittmoor pozbawiono przez trzy dni obiadu, przy równoczesnem obostrzeniu tego zarządzenia twardem łożem i odebraniem im koców.

Berlin, 7 września. W procesie o zabójstwo szturmowca w Erkrath zapadł dziś w Duesseldorfie wyrok, na mocy którego dziewięciu komunistów skazanych zostało na karę śmierci, a jeden na 15 lat więzienia. Drugi proces o zabójstwo szturmowca hitlerowskiego odbył się w Królewcu, gdzie 2 komunistów skazanych zostało na karę śmierci.

OBŁAWY

Berlin, 7 września. W Essen wpadła policja polityczna na trop nowej organizacji młodzieży komunistycznej Zagłębia Ruhry, aresztując kierownika tej akcji i dwudziestu członków.

ZMIANY W RZĄDZIE FRANCUSKIM

Paryż, 7 września. Na miejsce zmarłego ministra Leygues mianowany został ministrem marynarki wojennej dotychczasowy minister kolonij Sarraut. Ministrem kolonij mianowany został deputowany radykalny Dalimier.

ZGON GREYA

Londyn, 7 września. Wybitny angielski mąż stanu i długoletni minister spraw zagranicznych wicehrabia Grey of Fallodon zmarł dziś krótko po godzinie 6 rano w swej posiadłości w Fallodon w Northumberland. Liczył on 71 lat. Karjerę polityczną rozpoczął Grey w r. 1885, gdy z ramienia partji liberalnej wybrany został członkiem parlamentu. W 7 lat później mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, lord Grey został w r. 1905 ministrem spraw zagranicznych, na którem to stanowisku pozostał aż do ustąpienia rządu Asquitha, późniejszego lorda Oxford, w roku 1916 podczas wojny światowej.

BANKIERZY AMERYKAŃSCY ZA STABILIZACJĄ DOLARA

Nowy Jork, 7 września. Obradująca w Chicago konferencja bankierów amerykańskich wypowiedziała się przeciw polityce walutowej rządu prezydenta Roosevelta. Konferencja przyjęła rezolucję domagającą się utworzenia specjalnej komisji walutowej o kompetencjach obejmujących dziedzinę walutową całych Stanów Zjednoczonych. Rezolucja wskazuje, że nieustabilizowana waluta paraliżuje życie gospodarcze i wzywa rząd i Kongres do zaniechania wszelkich eksperymentów walutowych.

Pożyczka wewnętrzna

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 września.

Dziś o 11 przedpołudniem w sali posiedzeń Senatu odbyło się posiedzenie komitetu pożyczki wewnętrznej. Zebrali się licznie senatorowie BB, przedstawiciele samorządów i świata finansowego. Z Krakowa był obecny prof. Krzyżanowski.

Zagajając posiedzenie, marszałek Senatu p. Raczkiewicz zaznaczył, że komitet został utworzony w tym celu, aby pociągnąć do szerokiej akcji całe społeczeństwo. Wiadomo, że rynek nasz nie obfituje w rezerwy, a społeczeństwo odczuwa kryzys. Akcja pożyczkowa wymagać będzie silnej woli i rezygnowania z wielu potrzeb. Następnie omówił finansowe korzyści pożyczki, która jest posunięciem ofensywnem rządu i może się w znacznym stopniu przyczynić do naprawy sytuacji. Suma 120 miljonów wystarczy na pół roku dla zrównoważenia budżetu.

Na wniosek b. ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego wybrano prezesem komitetu marszałka Raczkiewicza, wiceprezesami p. Jana Piłsudskiego i b. wiceministra skarbu p. Starzyńskiego.

Minister skarbu p. Zawadzki omówił stronę finansową pożyczki, której celem jest pokrycie deficytu budżetowego. Mowca obszerniej rozwodził się nad przeprowadzonemi oszczędnościami, poczem omawiał zmniejszanie się niedoborów miesięcznych, wobec czego wyraża optymistyczne przekonanie, że budżet przyszłoroczny, jeżeli nie będzie całkowicie zrównoważony, to zamknięty będzie deficytem nieznacznym. Ta nadzieja upoważnia rząd do sięgnięcia po pożyczkę wewnętrzną. Społeczeństwo może pożyczkę pokryć, gdyż są kapitały ukryte wycofane z obrotu.

Po odczytaniu odezwy do społeczeństwa posiedzenie zamknięto.

Angielska klasa robotnicza wobec groźby wojny

Londyn, 7 września. Głównym tematem wczorajszych obrad kongresu angielskich związków zawodowych była kwestja stanowiska, jakie miały by zająć związki zawodowe na wypadek wojny. Mówcy domagali się, aby na wypadek wojny **rada generalna razem z partją pracy zorganizowały bojkot zarządzeń i przygotowań wojennych.** Podnoszone były również głosy wypowiadające się za uchwałą międzynarodowej konferencji związków zawodowych w Brukseli, która przewiduje **wybuch strajku generalnego w chwili,** gdy napastnik zostanie ustalony. Postanowiono wreszcie tę drugą ewentualność przekazać do szczegółowego rozpatrzenia radzie generalnej. Przewodniczący kongresu oświadczył, że na wypadek groźby wojny radzie generalnej przysługuje prawo natychmiastowego zwołania nadzwyczajnej konferencji celem powzięcia odpowiednich uchwał. Wobec **niezwykłej sytuacji świata** jest on skłonny zwołać taką konferencję jeszcze przed końcem roku bieżącego. Groźba wybuchu **wojny jest dziś bowiem o wiele większa, aniżeli przed laty.**

—ooo—

REWOLUCJA NA KUBIE

Waszyngton, 7 września. Prezydent Roosevelt oświadczył, że rząd amerykański nie zamierza mieszać się do wewnętrznych spraw Kuby. Wszelka interwencja Stanów Zjednoczonych będzie zbędna, jeżeli naród wybierze sobie rząd zdolny do utrzymania w kraju ładu i spokoju. Mimo to zarządził prezydent pogotowie alarmowe całej amerykańskiej floty atlantyckiej. Sekretarz marynarki wojennej Swanson otrzymał polecenie, aby wyjechał do Hawany na pokładzie nowego krążownika amerykańskiego „Indianapolis". Wedle doniesień z Hawany tymczasowy rząd rewolucyjny oświadczył, że sprzeciwi się wszelkiej interwencji Stanów Zjednoczonych i usunie z konstytucji klauzulę, wedle której Stany Zjednoczone uprawnione są do interwencji na Kubie w razie groźby zakłócenia spokoju i porządku.

Nowy Jork, 7 września. Departament morski polecił dziś ośmiu szybkobieżnym statkom ochrony wybrzeży stacjonowanym w Hampton Roads, aby bezzwłocznie wyjechały na Kubę. Jak słychać, zarządzenie to stoi w związku z raportem ambasadora amerykańskiego w Hawanie, który donosi o powtarzających się na Kubie wykroczeniach przeciw obywatelom amerykańskim.

Z kraju i ze świata

—o—

ZALESZCZYKI. Sanacyjna „Republika" łódzka donosi, że przyjazd marszałka Piłsudskiego do Zaleszczyk poprzedziła bytność kapitana Lepeckiego oraz wojewody tarnopolskiego, który wydał odpowiednie dyspozycje miejscowemu staroście. „Republika" donosi dalej: „Marszałek Piłsudski zamieszkałw Zaleszczykach w willi inżyniera drogowego, nad samym brzegiem Dniestru. Ponieważ willa ta przylega do wielkiego parku, będącego własnością barona Turnaua, połączono dom z parkiem, a dokoła ogrodzono całą posiadłość płotem, zamykającym również plażę dniestrową na całej długości parku. Wraz z marszałkiem Piłsudskim przybyło do Zaleszczyk 35 osób. W związku z tem opróżniono również pensjonat, przylegający do willi inżyniera drogowego, przeznaczając go na siedzibę dla otoczenia marszałka".

NIE MAJĄ CO ROBIĆ W STANISŁAWOWIE. Decyzją rady naczelnej BBWR we Lwowie z dn. 1 września został zlikwidowany sekretarjat wojewódzki BBWR w Stanisławowie. Sekretarz wojewódzki p. red. Mikołaj Zdanowicz przeniesiony został do zagłębia naftowego. Czy w Borysławiu będą mieli co do roboty — okaże najbliższa przyszłość. Ale i tam niema pola do popisu. Dalszy etap wędrówki „w nieznane".

ZABÓJSTWO W SPORZE O DZIEWCZYNĘ. Dnia 3 bm. o godzinie 23 w Borysławiu z powodu sporu o dziewczynę wynikła bójka między Horkańciowem Tadeuszem, Orchlerem Marjanem, Zajstowskim Józefem i Smolnickim Józefem, w czasie której Horkańców ranił ciężko nożem Józefa Smolnickiego w okolicę klatki piersiowej, następnie zadał kilka pchnięć nożem w szyję, rękę i bok Orchlera, przecinając mu główną arterję. — Orchler w drodze do szpitala zmarł. Sprawcę przytrzymano. Dochodzenia w toku.

ZŁODZIEJ PŁACI PODATEK OBROTOWY OD SKRADZIONYCH PIENIĘDZY. Znany policji wielokrotnie karany złodziej Czajkowski nadesłał do urzędu skarbowego w Horodence 25 złotych wraz z pismem, w którem podaje, że jest to podatek obrotowy od zrabowanych przez niego pieniędzy w czasie jego napadów za rok ubiegły. Za zuchwałym złoczyńcą prowadzone są energiczne poszukiwania.

ZAMORDOWANIE CHŁOPCA W WILNIE. W Wilnie w dniu 5 bm. między godziną 7 a 8 rano na ulicy Nowogrodzkiej koło domu Nr. 28 doszło do sprzeczki między przechodzącymi ulicą kilku chłopcami. W czasie sprzeczki jeden z nich, Ludwik Klimaszewski, lat 13, uderzony został scyzorykiem w ramię. Wobec przebicia aorty Klimaszewski zmarł jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Sprawcy zbiegli. W rezultacie pościgu zatrzymani zostali uczestnicy zajścia Chaim Szabad (lat 14), Michałewicz (lat 14) i Lubicz (lat 12). Obecnie poszukiwany jest czwarty uczestnik krwawego zajścia niejaki Kotkes. Dalsze dochodzenia policyjne w sprawie wtorkowego zabójstwa ucznia szkoły powszechnej, Klimaszewskiego, ustaliły, że zauważył on kilku złodziejaszków, którzy usiłowali ściągnąć paczkę z przejeżdżającego wozu chłopskiego. Kiedy Klimaszewski chciał jednego z nich zatrzymać, towarzysz owego złodzieja, nazwiskiem Szabad, ugodził go śmiertelnie scyzorykiem. Dochodzenia w tej sprawie w toku. Żargonowe pisma wileńskie, które podały odmienny opis wypadku, uległy konfiskacie.

CZEM SĄ „OBOZY PRACY"? — „Manchester Guardian" publikuje kilka wiadomości, dotyczących militaryzacji Niemiec, podkreślając, że władze niemieckie starają się zataić właściwy charakter obozów pracy. W obozach tych bezrobotni i członkowie hitlerowskich oddziałów szturmowych nietylko używani są do kopania rowów strzeleckich i fortyfikacyj, ale — ćwiczeni są w używaniu broni palnej. Władze niemieckie starają się, aby tajemnice nie dostały się na zewnątrz. Prasa niemiecka ostrzeżona jest, że opisywanie tych obozów będzie uważane za równoznaczne ze zdradą tajemnic wojskowych. Dziennik wymienia obozy w Toberitz, Jutebog, Wusterhausen, Moeckern i obóz w Gruenau, w których odbywają się regularnie nauki strzelania z nowego typu karabinów maszynowych.

ARTUR HAUSNER

Pierwszy strajk robotników budowlanych we Lwowie

JAK TO BYŁO PRZED 40 LATY

I.

Od czasu powstania w dniu 7 listopada 1890 partji socjalno-demokratycznej we Lwowie w sferach robotniczych naszego miasta zawrzało, jak w ulu. Nie było ani jednego robotnika, choćby najbardziej ciemnego, żeby nie myślał, żeby nie dochodził, nie deliberował nad tem, co to jest partja robotnicza, czego ona chce, czy jemu, opuszczonemu przez Boga i ludzi, pomóc coś może.

W pierwszym odruchu wydawało się biedakowi wszystko to jakieś dziwaczne, trzymał się raczej z rezerwą, ale jego myśl koło tej sprawy ciągle krążyła. Ale dopiero, gdy na budowach przy robotach zaczęto mówić o niskich płacach, o długim dniu roboczym, o zdzierstwie i nędzy robotnika, a wreszcie o porzuceniu pracy nawet, dał się niejako przekonać, dał się unieść powszechnemu nastrojowi walki o swój byt, o człowieczeństwo.

Robotnicy budowlani byli najżywszym elementem w masie robotniczej. Oni to pierwsi sformułowali i postawili żądania budowniczym i majstrom, żądania w duchu klasowego ruchu robotniczego.

Chodziło o skrócenie dnia pracy do 10 godzin, wywalczenie jednolitego cennika dla wszystkich kategorji pracujących, zniesienie akordu i t. d. Wnoszone pisma, memorjały do zrzeszeń pracodawców, delegacje wysyłane do władz przemysłowych miejskich, nic nie pomagały. A dopiero po 2 latach zdecydowali się pracodawcy wybrać komisję, która z przedstawicielstwem robotników miała doprowadzić do porozumienia i zgody.

W dniu 7 czerwca 1893 r. odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie komisji. Robotnicy w nastroju dość optymistycznym czekali na rozpoczęcie obrad. Tymczasem pp. majstrowie i budowniczowie zaczynają kłótnie między sobą o to, kto psuje ceny przez brudną konkurencję i kto winien, że płace robotników są niskie. Z całej tej gadaniny wnosić byłoby można, że wszyscy najżyczliwiej są usposobieni dla robotników. Wreszcie otwarto posiedzenie i przystąpiono do czytania memorjału. Zaczęła się dyskusja — pierwszy zabrał głos budowniczy Kuźniewicz, oświadczając, że budowniczowie zgodzą się na żądania robotników pod warunkiem „że delegaci robotników dadzą gwarancję, że robotnicy pracować będą z korzyścią dla pryncypałów". Delegaci robotników tow. Dencka i Michał Jarosiewicz powiedzieli, że nie rozumieją, co to ma być ta gwarancja. Dotychczas bowiem robotnicy pracowali z korzyścią dla majstrów — dlaczegóżby po przeprowadzeniu swoich żądań mieli pracować inaczej? Poza tem wyrazili życzenie, żeby pracodawcy, zamiast odwodzić robotników od stowarzyszeń, raczej zachęcali do wstępowania do związków. W związkach robotnicy się kształcą, znajdują pomoc moralną i materjalną a stąd korzyść i dla społeczeństwa i dla zawodu. Skutek tych spokojnych i dobrze wypowiedzianych przemówień był taki, że p. Kuźniewicz oświadczył, iż nie rozumie, o co idzie robotnikom, gdyż praca murarza nie jest tak ciężka, by przez 12 godzin pracowaćby nie można było, a co do płacy to jemu żal i tyle płacić murarzowi, co zarabiał dotychczas, gdyż murarz wszystko przepije. Potem opowiedział anegdotkę, jak to on zarabiał 3 guldeny tygodniowo, jak żył komiśniaczkiem i był zadowolony.

Wylazło więc zatem szydło z worka — pp. pracodawcy anegdotkami chcieli zbyć robotników. Napiętnował tę zabawę pracodawców tow. Kornel Żelaszkiewicz, wykazał p. Kuźniewiczowi sprzeczność w jego dwu przemówieniach a wkońcu dodał: „Przyznacie panowie, że nędza robotników jest ogólna, a szczególniej między robotnikami budowlanymi. Między nędzą a zbrodnią jest tylko krok, którego żaden człowiek uczciwy życzyć sobie nie może. W waszej możności i waszym obowiązkiem jest zaradzić tej nędzy — więc liczcie się z czasem i zróbcie dla dobra robotników jak najwięcej".

Ze sportu

—o—

RKS—AZS. Zawody o mistrzostwo klasy B odbędą się na boisku RSKO na Bogdanówce. Początek zawodów o godzinie 9'30 rano. Zawody budzą wielkie zainteresowanie.

POLSKA—JUGOSŁAWJA. W najbliższą niedzielę na boisku Legji w Warszawie odbędzie się spotkanie piłkarskie Jugosławja—Polska. Sędziować będzie p. Zemska, Czech, prowadzący już dwa razy zawody Polski z Jugosławją.

KAWALERJA ZSRR. Na tegorocznych konkursach hippicznych w Warszawie wezmą również udział kawalerzyści ZSRR. Republikę Rady reprezentować będzie szwadron (100 jeźdźców) kawalerji. Jest to pierwszy występ kawalerji naszych sąsiadów na terenie międzynarodowym.

SENSACYJNA PORAŻKA HEBDY. Mistrz Polski w tenisie, Hebda, lwowianin, poniósł sensacyjną klęskę w spotkaniu z Austrjakiem Metaxem 5:7, 1:6, 0:6 na międzynarodowych zawodach o mistrzostwo Polski.

EMIL HAECKER 138

Historja socjalizmu w Galicji

Ale najcięższą, zdaniem stańczyków, armatą przeciw socjalizmowi była broszura, którą wydał ekscelencja Paweł Popiel z Ruszczy, wielka powaga partyjna [illegible]ów, p. t. „Choroba wieku". Wyszła ona z druku w dzień po wyroku uwalniającym 35 socjalistów. „Chorobą wieku" nazwał stary wódz stańczyków socjalizm i, ubolewając nad wynikiem procesu socjalistów, zbijał w tej broszurze przesąd, „jakoby socjalizm w Polsce przyjąć się nie mógł i spokojnie patrzeć było wolno czy władzy, czy społeczeństwu na występne a wytrwałe działanie sfanatyzowanej młodzieży". Wprawdzie „ustrój naszego społeczeństwa przywiązanego do roli, bez przemysłu, prawie bez proletarjatu, obok własności dziwnie harmonijnie rozdzielonej i jeszcze silnych religijnych przekonań, mniej niż inne przygotowany pod zasiew niebezpiecznych teoryj". Ale socjalizm przemawia do ogólnych w naturze ludzkiej namiętności, a nadto ponętny wrzekomą prostotą dla każdego płytkiego umysłu. Socjalizm podnieca nietylko chciwość i zawiść, ale działa na wyobraźnię, fanatyzuje umysły i pobudza do poświęcenia, ukazując cel pozornie wzniosły a niezrozumiały. Ta druga strona socjalizmu jest jeszcze niebezpieczniejsza dla usposobień polskich. Socjalizm to powódź łez, krwi i błota, która zatopi cywilizację, to gwałt, to obłęd, to dżuma... Socjalizm jest wrogiem idei narodowej wogóle, a narodu polskiego w szczególności. Zrodziło socjalizm zaprzeczenie osobowości Boga i człowieka, zaczynające się od Spinozy. Szkoły socjalistyczne w Niemczech są ostatnim owocem panteizmu filozoficznego; nihilizm rosyjski jest wcieleniem panteizmu wschodniego, po części z bizantyńskiej schizmy, po części z azjatyckich płynącego źródeł... Z niesłychanych bredni, stanowiących treść broszury Popiela, przytoczyć jeszcze warto takie kwiatki, jak wprost obłąkane twierdzenia, że działalność carskich siepaczów Milutyna i Czerkaskiego była zastosowaniem socjalizmu w praktyce, że największym szerzycielem socjalizmu był Bismarck, bo usprawiedliwiał Komunę... Zdaniem Popiela między socjalistami niema prawdziwego myśliciela: Proudhon umysł silny, ale paradoksa jego wyglądają na krytykę, nie na apologję socjalizmu; Bakunin, Dragomanow, Marx i Bebel konspiratorowie lub agitatorzy dzielni, ale nie twórcy systematu; Lassalle, uczeń Hegla, wyniósł z krwi nienawiść Kościoła, a tem samem chrześcijańskiej społeczności. Po tych bredniach rozbiera Popiel „istotę socjalizmu" i ze zgrozą kreśli obraz przyszłego ustroju socjalistycznego, w którym jednostka ulegać będzie despotyzmowi społeczeństwa, w zamian za wolność otrzymując „uczucie równości w nędzy". Ratunek przed zalewem socjalizmu widzi Popiel głównie w dwóch czynnikach: Kościele i władzy świeckiej, które zgodnie tłumić winny ruch socjalistyczny. „Jeżeli społeczeństwo nawale socjalizmu, na którą się składa pycha, głupstwo i wszystkie wyuzdane począwszy od duchowych aż do cielesnych namiętności, obronić się pragnie, niechże wspólnie z Kościołem i władzą przeciw niemu działa".

„Czas" w trzech artykułach streścił tę broszurę, wychwalając ją jako znakomite lekarstwo na socjalizm, a w trzecim z tych artykułów, w numerze z 1 maja 1880, napadł znowu na przysięgłych i na publiczność za sympatję, z jaką powszechnie przyjmowano programowe wywody oskarżonych socjalistów: „Przyjmowano te wyznania wiary z pewną obojętnością, wyrozumieniem dla młodzieńczego szału, a niekiedy nawet z objawami sympatji, jaką zawsze zwykł u nas wzbudzać więzień polityczny... Jeden tylko nasz dziennik zapisał szkodę, jaką sprawie narodu przyniósł przebieg i rezultat procesu". Sposób naprawienia tej „szkody" ukazywała, zdaniem „Czasu", broszura Popiela...

Świetną otrzymał odpowiedź Popiel od młodego polskiego obozu socjalistycznego. Napisał tę odpowiedź Adam Sąsiedzki, 19-letni student medycyny na uniwersytecie krakowskim. Był to syn bogatego obywatela ziemskiego z za kordonu i, mieszkając wraz z siostrą w Krakowie, brał żywy udział w organizacji socjalistycznej; w serdecznych stosunkach pozostawał z Ludwikiem Waryńskim i Uziębłą, a zwłaszcza z Piekarskim, i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął aresztowania. Sąsiedzki był gruntownie wykształconym marxistą, znał doskonale zarówno ekonomję społeczną, jak i polską literaturę historyczną i polityczną. W odpowiedzi na pamflet Popiela napisał on i wydał jeszcze w r. 1880 broszurę pod trochę dziwacznym tytułem: „Sprawy żywotne. I. Popielowskie myszy i rzeczywistość, czyli: J. N. Kamiński w skórze Popiela z Ruszczy. W 50 rocznicę powstania listopadowego. Napisał Iks Bogomnos". Pseudonim ten jest misternym anagramem nazwiska Sąsiedzkiego. Broszura ta drukowana była w Genewie, ponieważ jednak wówczas wszystko, co przychodziło z Genewy, bywało w Krakowie konfiskowane, przeto dla zmylenia policji i prokuratorji krakowskiej podano na broszurze, jako miejsce druku, Berlin, gdzie panowała ustawa wyjątkowa przeciw socjalistom, co istotnie mogło, choć na krótko, uśpić czujność Kostrzewskiego i Brasona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI
Codziennie o 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Codziennie 7'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn".

COLOSSEUM
Film „Biały mustang" i rewja „Różowy walc".

—ooo—

NOWY WICEWOJEWODA LWOWSKI. Wczoraj nadszedł dekret ministra spraw wewnętrznych, mianujący dotychczasowego naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. Marjana Sochańskiego wicewojewodą. P. Sochański pochodzi z Brzeska koło Bochni.

WYBÓR PROREKTORA AKADEMJI WETERYNARJI. Wczoraj w południe odbył się wybór prorektora akademji weterynarji. Wybrany został prof. Juljan Bandt, który zastrzegł sobie 24 godzin do namysłu. Nowy wybór spowodowany został niezatwierdzeniem poprzednio wybranego prorektorem prof. Moraczewskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W SALI SĄDOWEJ. Przed sądem apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciw znanemu kasiarzowi Augustowi Szyndralewiczowi o szpiegostwo. Gdy trybunał udał się na naradę, Szyndralewicz żyletką przeciął sobie żyły u rąk. Pogotowie przewiozło go do szpitala, a w międzyczasie trybunał ogłosił wyrok zatwierdzający wyrok pierwszej instancji.

POGOTOWIE RATUNKOWE W CZERWCU udzieliło pomocy w 1523 wypadkach, z czego na mieście 485 interwencyj, w ambulatorjum 1038. Mężczyzn opatrzono 725, kobiet 496, dzieci 302. Do szpitala przewieziono 294 osoby. W piętnastu wypadkach były napady nerwowe, w 18 osłabienia i omdlenia, zatrucia gazem 3, pokarmami 8, wyskokiem 5. Wypadków śmierci w nagłem zasłabnięciu było pięć. Rany cięte i kłóte 486, postrzały 5, oparzenia 35, złamanie kości 39, krwotoki 22, inne urazy 226. Zamachów samobójczych było 34, z czego otrucie 22, postrzały 4, rany cięte kłute 3, inne 1. Wypadków śmierci było 4. Przejechania przez samochód 9, tramwaj 2, inne pojazdy 9, upadki z wysokości 5 wypadków, obłąkania 2 wypadki, porody i poronienia 24.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Katarzyna Jurkanycz w zamiarze samobójczym zażyła truciznę na szczury. Desperatkę przewieziono do szpitala.

NOCĄ I WE DNIE. Od św. Hanki chłodne wieczory i ranki. Zawodzi w roku bieżącym nawet tak zwane „babskie lato". Chmury, chmury i chmury, zasłaniają resztki dopalającego się letniego słońca. Szybkiemi krokami zbliża się jesień. W mieście zmiana pór roku niema absolutnie żadnego znaczenia w zwyczajach i upodobaniach mieszkańców. Życie płynie starym utartym szlakiem. Jedno może tylko ma wpływ, że z nastaniem zimna najbiedniejsi mieszkańcy mają jeszcze jedną troskę, zdobycie opału. Nocą i we dnie, w minionym odstępie ostatnich 24 godzin na kryminalnym froncie bez zmian. Grube ryby złodziejskie po rozpruciu kas magistrackich i ZUPU spoczywają na aresztanckich pryczach. Na łowy wychodzą same płotki, które zadowolone są, jeśli uda się im wyrwanie chusteczki z 14 zł., jak np. wczoraj na placu krakowskim. Właściwie nie można powiedzieć o zadowoleniu, jak poszkodowany Baszyński Mosiej z Krechowa, powiat Żółkiew ,schwytał złodzieji w osobach Ludwika Kaszuby i Józefa Cielińskiego. Za kradzież motoru na szkodę Jakóba Kalismana (ul. Żółkiewska 40) wartości 1000 złotych aresztowano Kazimierza Florjańskiego i Stanisława Martyniaka, zaś za kradzież walizy z rzeczami, wartości 150 złotych na szkodę Walerji Litwińskiej (Kętrzyńskiego 6) aresztowano Wiktora Murawskiego. — Jana Kościuka przytrzymano w ogrodzie Kościuszki z mokrą bielizną, skradzioną na szkodę nieznanego właściciela.

ZLODZIEJSKA PRZYSTAŃ — to mieszkanie Ozjasza Lemperta i jego żony Malci; który ze złodzieji był za bardzo atakowany przez policję, lądował u pani Malci, gdzie przeczekał burzliwe chwile. Przystań została zlikwidowana. Siedzą nietylko złodzieje, ale p. Ozjasz i Malcia.

AWANTURA W PASAŻU. Pasaż Mikolascha, zwłaszcza w zimie, jest przytułkiem bezdomnych. Położony w śródmieściu, osłoniony przed wiatrem ma temperaturę nieco wyższą niż na ulicach miasta. W gwarze włóczęgów nosi on nazwę „bratrury". W tej to „bratrurze" urządziła wczoraj awanturę piekielną Józefa Pastuch, przerywając słodką drzemkę bywalcom.

SAME AWANTURNICE. Lwów jest miastem z temperamentem. Według kroniki policyjnej niema dnia bez awantur. I to mowa o awanturach, które zanotowano. A ile awantur odbyło się, które uszły czujnego oka policji? Awantury zdarzają się przeważnie w stanie pijanym, rzadziej na trzeźwo. Wczoraj np. urządzili awanturę tylko pijacy. — A więc Helena Litwin z Kleparowa, Anna Bereziuk, Zofja Zając, Melania Byk i Józefa Pastuch — pięć kobiet. Z mężczyzn Kornel Kulik.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „NIEPRZYJACIÓŁKA MĘŻCZYZN", komedja w 7 odsłonach P. A. Antoine'a.

Jest nią według założenia autora nie ta czy owa, dla fabuły wyimaginowana, ale wogóle kobieta jako z natury rzeczy wroga płeć, dążąca do ujarzmienia mężczyzny i triumfująca prawie zawsze. Wcześniej coś o tem mówili Schopenhauer, Weininger, Strindberg — ale to nie szkodzi. Spopularyzowana teza o odwiecznej walce dwojga płci jest głębsza niż się wydaje; pokrywa się też ona z zapatrywaniem, że wzajemna miłość płci jest tylko odwrotną stroną wzajemnej nienawiści. Do przekonania również przemawia pogląd, że jest ona siłą niszczycielską — nie rozumie się oczywiście tutaj wyłącznie funkcjonalnej jej strony, ale całokształt danego życia, z animalistycznem jej odczuwaniem bezpośrednio związany. Wszystko to — jak wspomniałem — jest dostatecznie spopularyzowane w świadomości ogółu i nie problem stwarza pewną wartość sztuki, ale sposób, w jaki jest ujęty i przedstawiony.

Pod tym względem utwór młodego Antoine'a (nie trzeba go mieszać z starym, wielkim Antoinem) ma pełne prawo do sięgnięcia po sukces. Potrzeba nielada sprytu literackiego i sporej dozy humoru czy fanfaronady w dobrym stylu, aby groteskowo-makabryczna historja trzech zniszczonych przez miłość egzystencyj, opowiadana na cmentarzu przez trzech nieboszczyków, będących jej ofiarami, a zadowolonych, że żadna kobieta nigdy już nie zamąci im spoczynku — mimo tych zapachem trumien owianych akcesorjów uśmiechała się komedjowo i budziła nawet śmiech na widowni. Tragizm, oświetlony groteskowo i podany na wesoło — to naprawdę oryginalne. Podniecająco zwłaszcza działa kolejna zmiana scenerji i wesołe sceny na cmentarzu w obliczu grobów przeplatają się z posępnemi perypetjami prawdziwego, przedgrobowego życia. Dyrekcja teatru straszy nas wystawieniem „Kleopatry" Norwida — trzeba coś dać na odczepne i dla pięknoduchów — ale jestem przekonany, że olbrzymia większość publiczności woli, by ją straszono umrzykami z komedji Antoine'a.

Reżyserja p. Dąbrowskiego zwarta, inscenizacja wydobywająca wszystkie charakterystyczne walory sztuki, wsparta walnie dekoratywnym wysiłkiem p. Rexa, uwydatniającym świetnie nastrojowość poszczególnych scen, zespół zgrany — żadnych usterek. Trudność roli, polegającej na odegraniu trzech odmiennych faz życia kobiety (jako panny, młodej mężatki i staruszki) pokonał zaszczytnie znany talent p. Malanowicz. Trzy jej ofiary, p. Dąbrowski, Jaśkiewicz, Koński bez ekstrawagancji, bez szarży tak w rolach dobrodusznych nieboszczyków jak i gnębionych przez kobietę ludzi żywych. Epizody pp. Kipeniówny, Ratschki i Poboga dostrojone do stylu sztuki.

W reasumpcji: te trupki w sosie księżycowym, ugarnirowane kwiatkami z cmentarza — to wcale niezłe danie. **Artur Ćwikowski.**

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

2 LATA WIĘZIENIA

Rozprawa przeciw J. Pechmanowi i J. Freyowi, oskarżonym o rabunek na ul. Jagiellońskiej, dokonany 8 maja b. r. na osobie Izaaka Schleiera, o czem donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem skazującym za kradzież (nie za rabunek, co do którego było 6 głosów tak) na 2 lata więzienia. Freya uwolniono od winy i kary.

BANDYCI W PŁACHTACH

Wskutek ciągle wzrastającej fali kradzieży, która szerzy się szczególnie po wygłodzonych wsiach, udał się Salomon Rebisch wraz z swą żoną, zam. w Łanach obok Lwowa, na swe pole, aby nocą pilnować swej skoszonej koniczyny i uchronić ją przed ewentualną kradzieżą.

Około północy napadło na Rebischa i jego żonę trzech ubranych w płachty drabów, którzy zarzucili swym ofiarom na głowy płachty, a następnie ubezwładniwszy ich bili pałkami po głowach, dusili, a przygniatając ciężarem swych ciał wyjęli z kieszeni Rebischowi portfel, który zawierał gotówkę 40 zł. oraz dwa weksle i inne drobiazgi.

Poszkodowany poznał natychmiast po głosie sprawców tego napadu, którymi okazali się Józef i Michał Krośniakowie oraz Iwan Warynicki, mieszkańcy Łanów, którzy dziś stanęli przed sądem, oskarżeni o napad rabunkowy. — Wszyscy przyznali się do winy w śledztwie, na rozprawie zaś twierdzi Krośniak, że bito go na posterunku.

Przesłuchani świadkowie silnie obciążają oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy s. Dworzak, oskarża prok. dr. Golczewski, powództwo cywilne wnosi dr. Klinghoffer, broni dr. Gürtler.

Przysięgli udali się na naradę, a po powrocie żądali postawienia dodatkowego pytania, czy oskarżeni winni są zbrodni kradzieży. Trybunał zgodził się na postawienie tego pytania na wypadek zaprzeczenia pytania o rabunek. Przysięgli zatwierdzili 11 głosami pytanie o kradzież. Obrońca dr. Guertler postawił wniosek o potraktowanie sprawy wedle starego kodeksu karnego, czemu sprzeciwił się prokurator.

Trybunał zawiesił werdykt przysięgłych i przekazał sprawę do ponownego osądzenia przez inną ławę przysięgłych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Światła i blaski cyrku".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli".
CASINO: „Ostatnia carowa".
CHIMERA: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
KOPERNIK: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MARYSIENKA: „Pożegnanie z bronią" (Gary Cooper).
MUZA: „Królowa szybkości".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAŻ: „Więzień z Kajenny".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Ludzie hotelu" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Pokonani zwycięzcy" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 8 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.00: Nabożeństwo z Chełma. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert popularny z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. — 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Lwowska chwilka morska. 15.50: Gramofon. 16.00: Koncert popularny. 17.00: „Stuprocentowy Europejczyk rosyjski". 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Nowy ustrój samorządu w Polsce". 18.35: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem". 18.50: Rozmaitości. 19.10: „Na widnokręgu". 19.30: Opera z Bratisławy: „Sprzedana narzeczona". W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Historycy niemieccy o Janie III". 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Sobota 9 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Koncert orkiestry salonowej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. — 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 19.15: „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem". 19.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.40: Piosenki z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Pomiarki truskawieckie. 21.30: Koncert z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.